

Co się dzieje w Dżeholu?

Operacje japońskie otoczone tajemnicą

TOKIO 21.2. Operacje wojskowe w Dżeholu otoczone są tajemnicą. Władze wojskowe nie podają dotychczas żadnej informacji co do daty rozpoczęcia operacji wojskowych na wielką skalę na północnym froncie chińskim, ale ministerstwo spraw wojskowych daje do zrozumienia, iż nastąpi to wkrótce.

Wiadomości o bitwie pod Czo-Yang-Fu nie są ani demontowane, ani nie znajdują potwierdzenia.

W kołach politycznych uważają, iż już obecnie na granicy Dżeholu należy oczekiwać starć pomiędzy obu armiami. Prawdopodobnie Japończycy, zarówno jak i wojska mandżurskie czynią usiłowania przeciągnięcia na stronę niezależnego państwa mandżurskiego partyzantów chińskich, działających w Dżeholu.

Ultimatum mandżurskie

TOKIO 21.2. Według wiadomości z Czung - Czun, rząd mandżurski postanowił wysłać jutro do głównodowodzącego wojskami chińskimi na froncie północnym Czung - Tsue - Lianga ultimatum, domagając się wycofania wojsk chińskich z prowincji Dżehol.

Ultimatum domaga się odpowiedzi od rządu nankińskiego w ciągu 24 godzin.

Groźne ostrzeżenie

LONDYN 21.2. Z Pekinu donoszą, że gubernator prowincji Dżehol gen. Tajulin oświadczył, iż tylko konieczności strategicznej mogą zmusić armię chińską do wycofania się poza granice prowincji. General dodał, że wówczas wojska chińskie zamienią kraj ten w pustynię.

Koncentracja wojsk

Ze źródła dobrze poinformowanego donoszą, iż dwie nowe brygady japońskie zostały wysłane z Mukden w kierunku Czung - Czau. Mają one za zadanie wzmocnienie osłony dywizji, która prawdopodobnie poprowadzi atak na Czo-Yang-Su.

W ostatnich dniach wysłano na front walki w prowincji Dżehol 6 nowych japońskich eskadr lotniczych. Ogólna ilość samolotów czynnych w Dżeholu, wynosi 300.

LONDYN 21.2. Z Pekinu donoszą o wyruszeniu z Czung - Czun 40.000 kawalerii mongolskiej, znajdującej się pod dowództwem oficerów japońskich na front w Dżehol.

Nota japońska w Genewie

GENEWA, 21.2. Rząd japoński nadesłał do Sekretariatu Generalnego Ligi Narodów notę w sprawie sytuacji w Dżeholu. Według noty obecność wojsk chińskich w tej prowincji, obliczanych na 478.000, stanowi groźne niebezpieczeństwo dla państwa mandżurskiego. Wobec tego rząd mandżurski postanowił rozpocząć kroki wojenne przeciwko marszałkowi Czung - Tsuo - Ljangu.

Nota zapewnia, że wojska mandżursko - japońskie nie przekroczą wielkiego muru i nie posuną się w kierunku Pekinu ani Tsjen - Tsinu, o ile nie zostaną do tego zmuszone przez operacje wojsk chińskich. W końcu nota podkreśla, że obecne działania wojenne w prowincji Dżehol nie stanowią naruszenia terytorium chińskiego, lecz służą jedynie do obrony Mandżurji.

Fiasco akcji pojednawczej

GENEWA, 21.2. Nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów obradowało dziś pod przewodnictwem Hymansa, który przedstawił wysiłki pojednawcze komitetu 19.

— Od 21 września 1931 r. — oświadczył Hymans — rada a później zgromadzenie usiłowały załatwić spór z uwzględnieniem stron. Od 17 miesięcy czyniono wysiłki concyliacyjne. Na początek rada otrzymała zapewnienie, że już rozpoczęto wycofywanie wojsk japońskich do strefy kolejowej i że będzie ono kontynuowane tak szybko, jak tylko będzie możliwe, w miarę, jak bezpieczeństwo życia obywateli japońskich i ochrona ich mienia będzie zapewniona i że Japonia spodziewa się uroczystego zaniechania wkrótce.

Hymans zaznaczył, że prawdziwa akcja pojednawcza będzie formalnie zamknięta dopiero przez przyjęcie przez zgromadzenie

nie odesłanego raportu, ale że nie kieruje nowego apelu na rzecz akcji pojednawczej, gdyż nietylko byłoby koniecznym, by zgromadzeniu zostały przedłożone propozycje, które mogłyby być przyjęte, ale musiałoby ono otrzymać zapewnienie, że żadne nowe operacje nie będą przedsięwzięte.

„Ostrzegamy przed lekkomyślnością“

Odezwa pp. Rektorów do studenterii

Rektorzy wyższych uczelni warszawskich wydali do rozpolitykowanej grupy studenterii poniższą odezwę, która, jako akt, pochodzący od jej władzy autonomicznej, powinna, zgodnie z nakazem honoru akademika, położyć kres ulicznym demonstracjom z przed bramy uniwersytetu.

„W ostatnich dniach odbyły się w pobliżu bramy Uniwersytetu demonstracje pewnej grupy młodzieży przeciwko projektowi nowej ustawy o szkołach akademickich.

Demonstracje te miały charakter nielegalny z punktu widzenia prawa. Prócz tego w salach wykładowych

Kończąc swe przemówienie Hymans oświadczył, że należy uniknąć nawet pozorów zbyt nagłego pośpiechu. Aby wszystkie rządy mogły przekazać swym delegatom instrukcje przewodniczący proponuje, by zgromadzenie odroczyło dyskusję do piątku. Propozycja ta została przyjęta i na tem zamknięto posiedzenie.

dają się słyszeć wezwania do strajku.

Ostrzegamy przed lekkomyślnością tego hasła i wzywamy do poniesienia wszelkich prób zakłócenia normalnej pracy w uczelniach, uprzywilejowanie młodzieży, że nie powinna dostarczać nowych argumentów przeciwko utrzymaniu dożywczasowych uprawnień szkół nasyższych“.

Warszawa, 21 lutego 1933 r.

W. Chrzanowski, rektor Politechniki, J. Ujejski, rektor U. W., J. Sosnowski, rektor S.G.G.W.

Wczorajsze ekscesy akademickie

Wybrki pewnego odłamu młodzieży akademickiej, postanowiły wykorzystać elementy wywołowe. Wczoraj o godzinie 12 w południe — przed ukazaniem się odezwy rektorów — w głównym gmachu uniwersytetu, w czasie wykładów, członkowie skomunizowanej organizacji „Życie” rozrzućli ulotki, w których pod pozorem walki o obronę autonomii szkół wyższych za-

mieszczono hasła przeciwpaństwowe.

W pewnym momencie doszło do bójki na łaski i pięści, kilku studentów-komunistów zostało silnie pobitych.

Po bójce młodzież „obwieściła”, ustawiając się przy bramie uniwersyteckiej, zaczęła wznosić okrzyki i prowokować pełniących służbę na ulicy policjantów. Wywieszono też na bramie transparent. Zjechała go policja przy pomocy woźnych.

Pochód białej śmierci

Dwie ofiary lawin śniegowych w Tatrach i na Podkarpaciu

ZAKOPANE 21.2. Wczoraj o g. 11 zrana runęła z Piekietka w Dolinę Kondratowej obłazowa lawina, która na oczach przechodzących turystów zabrała ze sobą i zasypała, narazie niewiadomego nazwiska, narciarza. Zawiadomiono o wypadku Tatrzaniek ochotnicze pogotowie ratunkowe które wyruszyło w górę.

Zachodzi obawa, że ofiara lawiny doznała poważnych okaleczeń, gdyż na terenach z których zsunęła się lawina, dostrzeżono świeże ślady krwi.

Wysłana na miejsce katastrofy w Kondratowej ekspedycja ratunkowa po kilkugodzinnych poszukiwaniach powróciła wobec zapadnięcia nocy, przerywając narazie poszukiwania.

Jutro wyruszy nowa i wzmocniona ekspedycja.

Znalezienie ofiary, wobec ogromu lawiny, może nastąpić tylko dzięki przynadkom.

LWÓW 21.2. — Tel. wł. — Rzesze narciarzy poruszone zostały dziś wieścią o nowej katastrofie,

jaka wydarzyła się wczoraj w Worochcie.

Rano w stronę Zaroślaka wyruszyli na wycieczkę trzej łowcy narciarze: dr. Adam Zieliński, absolwent WSH., Puchalski i Garapich, syn bratanka byłego woje wołyńskiego.

W chwili, gdy narciarze znaleźli się na stoku Zaroślaka poczęła się w ich stronę osuwać wielka lawina. Narciarze, widząc niebezpieczeństwo, czynili nadludzkie wysiłki, by wyminąć groźny żywioł.

Znajdujący się w pobliżu narciarze pośpieszyli z pomocą, aby ich wyrwać z pod nawały walącego się śniegu, udało im się jednak wyciągnąć tylko Zielińskiego i Puchalskiego. Garapicha zwałw śniegu przysypały.

Według ostatnich wiadomości lawina zasypała przestrzeń około 15 morgów warstwa śniegu grubości 6 metrów. Wojsko wraz z narciarzami pracowali przez cały dzień na terenie katastrofy, jednakże zasypanego Garapicha nie zdołano jeszcze odkopać.

Zaostrzenie przepisów

o porządku i bezpieczeństwie w Rumunii

BUKARESZT, 21.2. — W parlamencie został złożony projekt prawa, mający na celu uzupełnienie przepisu o porządku i bezpieczeństwie publicznym.

Na złożenie nowego projektu prawa wpłynęły niedawne zamieszki oraz agitacja. Zajścia te stwierdziły, iż istnieje szereg wykroczeń, zagrażających porządkowi publicznemu, a nie przewidzianych przez prawo.

Projekt przewiduje rozwiązania nieorganicznych, kary za rozpowszechnianie dru-

ków, rękopisów i rysunków o charakterze prowokacyjnym i antypaństwowym, oraz kary za udział w manifestacjach odbywających się bez upoważnienia władz.

Wydanie dokumentów dyplomatycznych i oficjalnych obcom rządom lub osobom nieupoważnionym do ich przyjęcia będzie karane więzieniem od 5 do 10 lat. Podobnie zostaje zakazane noszenie uniformów i odznak, które nie uzyskały aprobaty władz.

Letycja w Genewie

w rękach „Komitetu trzech“

GENEWA, 21.2. — Rada Ligi Narodów zebrała się dziś na sesję nadzwyczajną dla rozpatrzenia konfliktu kolumbijsko - peruwiańskiego. Delegat Peru nie przybył na sesję, zawiadamiając, że nie ma instrukcji od swego rządu. Przewodniczący wyraził ubolewanie z tego powodu podkreślając, że rząd nie reprezentowany bierze na siebie odpowiedzialność zarówno wobec

Ligi jak i wobec własnego kraju.

Rada wysłuchała dłuższego przemówienia delegata kolumbijskiego, który wykazywał, że Peru ponosi całkowitą odpowiedzialność za obecny konflikt.

W rezultacie Rada poruciła komitetowi z trzech członków misję poszukiwania możliwości polubownego załatwienia sporu.

Bezrobotni pracownicy umysłowi przed Prezydium Rady Ministrów



Tymczasowy Komitet bezrobotnych pracowników umysłowych w Warszawie, zorganizował w dniu wczorajszym demonstracyjny pochód przed gmachem Rady Ministrów.

Delegacja bezrobotnych wręczyła Prezydium Rady memoriał w sprawie utrzymania zasiłków Z.U.P.U. w dawnej wysokości, ochrony przed eksmisjami mieszkaniowymi i w sprawie stawki scaleniowej.

Głodówka w Grodnie

strajkujący pracownicy miejsc usunięci z biur przez policję

Z Grodna donoszą:

Zatarg w tutejszym magistracie o wypłatę zaległych poborów pracowników przybrał ostre formy.

Pracownicy administracji magistratu ogłosili na wzór Warszawy strajk włoski, połączony z głodówką, jako protest przeciwko zaleganiu z poborami od grudnia u. r. Należy zaznaczyć, że sytuacja finansowa miasta jeszcze do niedawna była dość pomyślna i dopiero od czasu przejęcia egzekucji podatku przez władze skarbowe uległa gwałtownej depresji.

Personel urzędniczy, który chciał pozostać na noc w biurach, został przez policję usunięty.

Natomiast służba szpitalna i straż ogniowa nie opuszcza budynków, odmawiając przyjęcia pokarmów.

Emercy, których grono liczy około setki, przyłączyli się również do demonstracji, spędzając bezsenność w lokalu Związku Pracow-

ników Miejskich. W ciągu dnia na tle głodu wydarzyło się kilka omdleń.

Prezydent miasta wydał odezwę, nawołującą personel do zaniechania demonstracji i przyrzekającą wypłatę zaliczek z bieżących wpływów kasy.

Pracownicy domagają się wypłaty całonocnej zaległości.

Istnieje nadzieja uzyskania przez miasto większej pożyczki i likwidacji zatargu w dniu dzisiejszym.

Dzień polityczny

POWRÓT MARSZAŁKA RACZKIEWICZA

Wczoraj Marszałek Senatu p. Raczkiewicz powrócił z Czechosłowacji, gdzie odwiedził ośrodki życia polskiego w charakterze prezesa Rady Organizacji Polaków Zagranicą na zaproszenie tamtejszej organizacji Polaków. P. Marszałek Raczkiewicz wczoraj obiał urzędowanie.

„Przeciw królowi i człowiekowi...“

Władca Rumunii o ostatnich wypadkach

PARYŻ, 21.2. Wybitny reporter „Le Journal“ Geo London przyjeżdżał w Bukareszcie przez króla Karola.

Na uwagę dziennikarza, że pewna część prasy przedstawiała zajścia komunistyczne w Bukareszcie jako wstęp do poważnego ruchu rewolucyjnego, stwarzającego niebezpieczeństwo dla monarchii rumuńskiej, król odpowiedział, że zdaje sobie doskonale sprawę z tego, iż ostatnie zajścia w Bukareszcie zostały przez pewne czynniki wykorzystane przeciwko niemu jako królowi i człowiekowi.

Lecz wszystkim, którzy zmierzają do abdykacji króla, lub przewidyują ja — odpowie on słowami Mac - Mahona: „Je suis, j'y reste“ (Jestem i zostanę).

Powołany na tron rumuński, oświadczył król Karol, pozostanie wierny przysiędze złożonej narodziu będą pracował nad dobrobytem rumuńskiemu i do ostatniego dnia Rumunii.

Powracając do ostatnich wypadków w kraju, król stwierdził, że jest to ofensywa komunistyczna, zorganizowana zagranicą.

Co do tego rumuńskie władze policyjne posiadają dokładne informacje.

Król wyraził nadzieję, że władze rumuńskie potrafią skutecznie przeciwstawić się propagandzie komunistycznej, usuwając przywódców ruchu.

Co mówi przywódca liberalów

PARYŻ, 21.2. Szef partii Liberalów w parlamencie rumuńskim i wielokrotny minister spraw zagranicznych Rumunii, Duca, udzielił współpracownikowi „L'Intransigeant“ wywiadu na temat obecnej sytuacji w Rumunii.

Ucieczka lotnika sowieckiego

z aparatem do Polski

LIDA, 21.2. — Tel. wł. — Dziś o godz. 16.30 w odległości 6 km. od stacji Bastuny wylądował samolot sowiecki, zaopatrzony w karabin maszynowy.

Lotnik oświadczył, iż zbiegł z armii sowieckiej.

Na miejsce wyjechali przedstawiciele władz bezpieczeństwa.

Delegaci Fundacji Rockefellera w Warszawie



W sprawie dalszego subwencjonowania organizacji państwowych i samorządowych służby zdrowia przez fundację Rockefellera, do Warszawy przybyli przedstawiciele tej fundacji: dr. Leach i miss Crovel. Na zdjęciu w departamencie zdrowia M'n. Spraw Wewn. si edzą od lewej: dr. Leach, miss Crovel, p. Babicka-Zachertowa, dr. T ubiarz, dr. Adamski.

Zamach stanu w Austrii?

Zagadkowe wystąpienia polityczne Heimwehry

WIEDEN 21.2. Wczoraj odbyło się zgromadzenie Heimwehry, w którym wzięli udział ministrowie, należący do grupy Heimwehry, Fey i Jakontag, a dalej przedstawiciele niemieckiego Stahlhelmu i węgierskich b. żołnierzy frontowych.

Książę Starheimberg wezwał rząd austriacki, aby w sprawie Hirtenbergu stał twardo na swym stanowisku i bronił honoru Austrii.

Rząd i prezydent rzecypospolitej austriackiej powinny się zdobyć na zaprowadzenie po-

radzku bez parlamentu.

Organ austriackich hitlerowców „Deutsch-Oesterreichische Tagesztg.“, omawiając powyższe zgromadzenie, podejrzewa, że Heimwehra planuje zapewne w porozumieniu z członkami rządu jakiś zamach stanu.

Narodowi socjaliści nie mają jednak zaufania do obecnego gabinetu i dlatego w tym zamachu nie wezmą udziału.

(Do Hirtenbergu, o którym mowa wyżej, sprządzono pojeźdźnię broń i samoloty z Włoch. Hirtenberg jest zatem synonimem alieru ze szmuglem broni. Red.).

Gorąca debata w Sejmie

nad ustawą o szkołach akademickich

Komuniści też...

W dalszym ciągu debat sejmowych nad ustawą o szkołach akademickich do chóru oponentów przylączył się oczywiście również i komunistyczny poseł. Rożek, ale zagadnienie szkół ujął zupełnie swojsko. — Rządowi — powiedział — potrzebny jest wójt analfabetyzmu i ciemnoty... Obecnie otwiera się nowy prąd walki klasowej przeciw młodzieży pochodzenia chłopskiego i robotniczego. Frakcja poselska komunistyczna przeciwstawia się tej ustawie, a równocześnie pragnie zdemaskować obłudną hecę opozycji. Prawdziwa wolność nauki nastąpi dopiero wówczas, gdy władza znajdzie się w rękach zwycięskiego proletariatu.

„Na odsiecz Żydom“

Przez pos. Komarnickiego prawnik wysłała na trybunę jeszcze 2 mówców, p.p.: Sroński i Bielecki.

O ile jednak mowa pos. Srońskiego, jak zwykle pod względem retorycznym efektowna, nie nowego nie wnosiła — bo była tylko powtórzeniem znanych już z komisji oświatowej argumentów — o tyle przemówienie pos. Bieleckiego zawierało bardzo znamienne charakterystykę, w jakim właściwie celu przeprowadza się reformę szkolnictwa wyższego...

— Ustawa — oświadczył pos. Bielecki — chce przynieść na odsiecz Żydom. Chce przezwyciężyć walkę młodego pokolenia przeciw judaizacji polskiego życia. Jest to praca syzyfowa, jeżeli się chce odwrócić wielki prąd dziejowy. Panowie mówią, że się robi pogromy, ale jałami polskich pogromów są trupy akademików polskich, a Żydzi trochę poturbowani. Inne były metody walki z Żydami za czasów rzymskich...

Dwie Dulcinee

W ciągu całonocnej wczorajszej dyskusji poza referentem prof. Czu ma przemawiali wyłącznie posłowie opozycyjni. Jedynym mówcą godzącym się na ustawę i obszernie motywującym, dlaczego to czyni, był poseł prof. Makowski.

— Zdawało mi się — wywodził — że między ministerstwem, a uniwersytetami jest głęboki antagonizm, ale dziś po wszechstronnym zbadaniu sprawy mam wrażenie, że odbywa się tu turniej. Występują z obu stron rycerze z barwami z jednej strony pięknej, młodej damy, której na imię ministerstwo, a z drugiej strony starszej, ale zawsze pięknej damy, której na imię Nauka. Rycerze walczą tak zaciekłe, że nie widzą, że obie te Dulcinee pozostawiały swych Dom Kichotów i pod ręką odeszły... (P. Sroński: Pozostała tylko p. Jaworska...). Aby wywołać się z tego zacietrzewienia zwracam się do źródła, do oryginalnych tekstów projektu, który mamy przed sobą.

O prawach i obowiązkach profesorów

Omówiwszy obszernie poszczególne ustępy projektu przeszedł pos.

Makowski do konkluzji i syntetycznego ujęcia całego zagadnienia. — Trzy są — oświadczył — podstawowe zrebry: profesorowie, młodzież i organizacja nauczania. W dzisiejszych czasach na nauce opiera się byt ludzkości. Niema ceny dość wysokiej na dobrego profesora, gdyż jest to materiał najcenniejszy. Dlatego profesorom trzeba dać warunki szczególne, jakie z ich pracą są związane. W tej myśli wnosię rezolucję:

„Zważywszy doniosłe znaczenie, jakie ma praca naukowa dla kultury społecznej i przyszłości państwa i narodu, Sejm stwierdza potrzebę wydania ustawy o prawach i obowiązkach profesorów, która zapewni profesorom i innym pracownikom naukowym niezbędne warunki pracy naukowej i stanowisko odpowiedzialne do ich roli społecznej“.

Przeciw podszczuwaniu młodzieży

— Młodzież jest zawsze lepsza od starszego pokolenia. Przed kilku laty narzekano na demoralizację młodzieży, czemu zawsze zaprzeczałem, bo to tylko zdeprawowane jednostki starszego pokolenia wszczęły te zaręby. Dziś poziom moralny młodzieży jest wyższy i coraz wyższy.

Mówi się o burdach i zdżeczeniu. Czyż to młodzież wymyśliła? Czy ci rycerze kija nie mają starszych prowadzących? Tych podszczuwaczy, którzy deprawują dusze młodzieży, tych plagowców, którzy zatrują ją dobrą lewą, nie mają siad bez łosia, ale młodzieży bronie, bo ją znam i mam do niej zaufanie. Ogół jej, jako pokolenie, zasługuje na to, byśmy z wiarą patrzyli w przyszłość ojczyzny.

Co się dotyczy organizacji nauczania, to trzeba pamiętać, że państwo w dzisiejszym stanie życia społecznego odgrywa rolę dominującą. Organizacja państwa obejmować musi również i nauczanie, bo to jest jedna z form służby społecznej. Organizacja nauczania musi regulować pracę zarówno uniwersytecką, jak i ministerialną. Niechże ci dwaj, minister i rektor z pominięciem biurokratycznego ognia, jeden w imieniu państwa, drugi w imieniu szkoły, podadzą sobie ręce i wypędzą celników ze świątyni, wypędzą biurokrację. Jeżeli to się stanie, to nauka rozkwitnie, a młodzież przeniknie duchem naprawy państwowym.

Świeży powiew wiatru wiosennego przedzieli przez liscie i stary dąb ożywi się nowa zieleń.

Dyskusja szczegółowa

Drugi dzień debaty nad ustawą akademicką poświęcony był szczegółowej rozprawie nad każdym z artykułów tej ustawy z osobna.

Odrzuca przy art. 1, niejako fundament całej ustawy, rozwinęła się obszerna polemika. Pp. Stanisławski i Komarnicki domagali się, aby uzupełnić ten artykuł postanowieniem, iż ustroj szkół akademickich opiera się na samorządzie. Brzmie-

nie tego artykułu, że „szkoły akademickie są zorganizowane na zasadzie wolności nauki i nauczania“, że „zadaniem tych szkół jest wychowywanie słuchaczy na obywateli świadomych swych obowiązków“ — uważają za niewystarczające.

Przy art. 2 — zawierającym spis państwowych szkół akademickich — zażądał pos. Zahajkiewicz, aby w tym spisie dodać: „Uniwersytet Ukrainki w Lwowie“. Poparł to żądanie pos. Dubois z PPS.

Art. 3 dotyczy prawa ministerstwa zwłania katedr i wydziałów. Jakżeż przenoszenia profesorów. Pp. Winarski (KL. Nar.), Bryła (Str. lud.) i Piotrowski (PPS) opowiadają się przeciw takiemu uprawnieniu ministra.

Przy art. 6 domaga się pos. Trampczyński, aby skreślone zostały słowa, że wniesienie skargi do Najw. Trybunału Admin. wymaga oprócz uchwały senatu akademickiego również i zgody ministra. W 99 wypadkach na 100 — utrzymuje pos. Trampczyński — pozwały będzie przeciwko ministrowi.

Przeciw zwiększeniu władzy rektora, o którym mówi art. 8, wypowiada się pos. St. Dąbrowski. Proponuje, aby skreślić z ustawy słowa „rektor jest przełożonym grona nauczycielskiego“ i „rektor zarządza majątkiem szkoły oraz rozstrzyga spory kompetencyjne“. Rektor — twierdzi p. Dąbrowski — jest tylko primus inter pares. Władza przełożona winna być senatem, on też ma zarządzać majątkiem szkoły.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

POŻAR U DAIMLERA

W Stuttgartu, w fabryce Daimler-Benz wybuchł pożar, który zniszczył warsztaty; straty wynoszą przeszło 200.000 marek.

ZGON OSTATNIEGO PREMIERA

ALFONSA XIII

Zmarł ostatni premier monarchii hiszpańskiej, admirał Aznar.

ŻADNYCH NOWYCH INSTRUKCYJ

Posiedzenie głównej komisji konferencji rozbrojenowej odroczone do środka wobec wyjazdu delegata Niemiec Nadoinego po nowe instrukcje z powodu mowy p. Cotha. W Berlinie żadnych nowych instrukcji p. Nadoine mu nie udzielono.

OTTO HABSBURG W PARYŻU

W Paryżu od kilku dni bawi dla studiów Otton Habsburg, pracuje on w paryskiej bibliotece narodowej, zamieszkuje u swego wujka ks. Sykstusa.

LINDSAY W AMERYCE

Ambasador W. Brytanii Lindsay wyjechał wczoraj w Nowy Jork i bezpośrednio udał się do rezydencji Roosevelta, z którym odbył konferencję.

DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE

W BUDAPEŚCIE

Wczoraj w Budapeszcie odbyły się demonstracje komunistyczne, które miały naogół przebieg spokojny, jedynie na przedmieściach doszło do drobnych starć.

KATASTROFA TRAMWAJOWA

W pobliżu Criklewoode na północ od Londynu wykościł się dzisiaj przepełniony pasażerami tramwaj. 22 osoby odniosły rany, stan 8 rannych budzi poważne obawy.

POZYSCA DLA AUSTRII

Izba Gmin uchwaliła wczoraj w trzech czytaniach projekt ustawy, gwarantującej udział Austrii w wysokości 100

Obszerniejsza dyskusja rozwinęła się nad art. 9, dotyczącym obrotu i czasu urzędowania rektora. Pos. Winarski sprzeciwia się temu, aby rektor był zatwierdzany przez Prezydenta i aby jego kadencja trwała 3 lata. Posłowie Bryła i Niedziałkowski popierają stanowisko prawicy.

Również długo rozprawiano o art. 11, który brzmi:

„Rektor czuwa nad porządkiem na terenie szkoły i jest władny wzywać pomocy organów bezpieczeństwa, gdy ugroźba bezpieczeństwa może wkroczyć z własnej inicjatywy na teren, podlegający władzy rektora, gdy nie można w inny sposób usunąć niebezpieczeństwa, zagrażającego życiu lub zdrowiu ludzkiemu“.

— Gdy według dotychczasowej ustawy — dowodził pos. Sroński — władze bezpieczeństwa mogły wkroczyć tylko w wypadkach wyjątkowo nagłych, ten warunek teraz usunęto...

Pos. Dubois wypowiada pogląd, że „artykuł ten oddaje młodzież pod nadzór policji“.

Przy art. 16 pos. Bryła upominał się, aby do rad wydziałowych wciąż na równi z profesorów honorowych, którzy zostali pominięci. Za prof. honorowymi umiemy się również i pos. Stanisławski. „Nie mamy w Polsce — powiada — nadmiaru sił naukowych, dlatego mimo przekroczenia wieku powinniśmy skłaniać się do korzystania z nich, jeżeli profesor taki chce i może nadal pracować“.

Czy Sena dokona zmian w ustawie o szkołach akademickich?

Senacka komisja oświatowa obradowała nad tem, czy — podobnie, jak to uczyniła komisja sejmowa — należy powołać rzeczoznawców z kół profesorów wezwanych, by wypowiedzieli poglądy na projekt ustawy.

Po dzisiejszej debacie postanowiono że przewodniczący komisji zadecyduje o ewent. powołaniu rzeczoznawców.

Pewne refleksy dyskusji, jaka toczyła się w senackiej komisji, padły również i w Sejmie. Olo pos. Piotrowski (PPS) w swej mowie oświadczył:

— Przed chwilą w senackiej komisji oświatowej sen. Evert zapowiedział daleko posunięte poprawki w projekcie, dodając, że w obecnym stanie ten projekt jest nie do przyjęcia.

Poniżej 1 złotego

nie będzie ściganą zaległości podatkowych

Ministerstwo skarbu wydało okólnik, regulujący sprawę ściągania drobnych zaległości podatkowych, by usunąć egzekwowanie groszowych sum, których koszt ściągania niejednokrotnie przekracza należność.

Otóż ministerstwo zarządziło, aby zaniechane zostały egzekucje należności poniżej 1 złotego. Wszystkie zaległości poniżej 1 złotego doliczane są obecnie do wymiarów bieżących.

Przywileje i represje

Nowe zarządzenia w Niemczech

Komisarz do spraw wewnętrznych Prus p. Göring wydał niemiernie charakterystyczny okólnik do podwładnych mu urzędników.

Oświadcza w nim, że przy stosowaniu praw i przepisów wymierzonych przeciwko zakładowi normalnego biegu życia należy zwracać uwagę, jakie są motywy i cele każdego naruszenia.

Nie należy — głosi okólnik — stosować tych przepisów tak, aby utrudniały one działalność popierających rząd sfer ludowych, dających do współpracy przy osiągnięciu szczytnych celów rządu Rzeszy.

Z tego okólnika wyciągnąć można tylko jedną wskazówkę praktyczną: hitlerowcom wolno wszystko, a ich przeciwnikom nie wolno nic!

BERLIN, 21.2. — W dniu dzisiejszym 13 wyższych funkcjonariuszy policji berlińskiej zostało uwięzionych.

Wszyscy oni należą do socjal-demokratycznej partii niemieckiej. W najbliższym czasie będą usunięci prezydenci policji w Szczecinie, Wrocławiu i innych miastach Rzeszy.

BERLIN, 21.2. — Rząd Turyniżi zawiązał w urzędowaniu 2 burmistrzów, należących do stronnictwa socjaldemokratycznego.

BERLIN, 21.2. — Komisaryczny minister spraw wewnętrznych Prus Göring wystosował do policji wezwanie, w którym oświadczył, że powinna ochraniać i popierać działalność ugrupowań narodowych zwłaszcza formacji hitlerowskich i stahlhelmowskich. Na akty terroru komunistycznego i napady reaganowe należy z bronią w ręku. Za życie broni w tych wypadkach minister bierze na siebie odpowiedzialność.

Zmierzch prohibicji

Ustawa uchwalona przez 2/3 głosów Kongresu

WASZYNGTON, 21.2. — Izba reprezentantów przyjęła 289 głosami przeciwko 121 rezolucję, która uprzednio była już przyjęta przez senat w sprawie zniesienia prohibicji.

Wobec tego, iż uchwała zarówno senatu jak i izby reprezentantów w tej sprawie otrzymała większość wymaganą 2/3 głosów uchwała obu izb prawodawczych zostanie teraz przesłana do 48 stanów, z których każdy musi wypowiedzieć się za lub przeciwko prohibicji. By uchwała izby uzyskała moc prawną na całym obszarze Stanów Zjednoczonych wymagana jest 3/4 wszystkich stanów.

Po uzyskaniu aprobaty 3/4 wszy-

stkich stanów uchwała staje się dodatkiem do konstytucji i w tym charakterze nie wymaga aprobaty prezydenta.

WASZYNGTON, 21.2. Grupa deputowanych złożyła projekt prawa upoważniającego kongres do zwolnienia w 48 stanach konwencji mających zdecydować o stanowisku poszczególnych stanów w sprawie prohibicji.

Rezolucja ta ma na celu udaremnienie manewrów zwolenników prohibicji w stanach bez wyraźnej większości w tej sprawie, którzy usiłowałiby niewątpliwie odsunąć jaknajdalej moment zniesienia prohibicji przez ciągłe odkładanie.

Kompromitujące współzawodnictwo między opozycyjnymi obozami młodzieży akademickiej

Poniedziałkowa demonstracja z trumną przed Uniwersytetem zorganizowana była, jak się okazało, przez komunistyczną organizację akademicką „Życie“.

Organizacja ta liczytuje się obecnie z młodzieżą O. W. P. w urządzaniu demonstracji na autonomicznym terenie akademickim.

Na dzień dzisiejszy młodzież O. W. P. zamierzała ogłosić strajk protestacyjny na wszystkich wyższych uczelniach — „ży-

ciowcy“ jednak ubiegli ją i już od wczoraj kolportują na wszystkich uczelniach ulotki, wzywające do bojkotu wykładów w dniu jutrzejszym.

Aby nie narazić się na podejrzenie nie organizowania wspólnej akcji z młodzieżą komunistyczną — O. W. P. strajk jutrzejszy odwołał i nawet wezwał młodzież do gremialnego uczestnictwa w wykładach.

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Słowożłosa pani zawałała się z odpowiedzią. Wzięta w myślenie, jaką cenę wymienić. Nie mogła się zorientować, co właściwie znaczyło to pewne zmieszanie zamożnego cudzoziemca na widok podobizny kobiety, która bynajmniej nie była wyjątkowym cudem w tym albumie.

Znała? Nie, to niemożliwe. Jest to istotnie „jego typ“? No, gdyby nawet było to prawdą, to nie byłby tak zmieszany, nie kryłby tak wzroku, nie wstydyłby się tak jakoś dziwnie, a bez powodu.

W każdym razie sprawa jest niejasna. To pewnie, że postanowił tę właśnie kobietę poznać i — to trzeba wykorzystać.

„Pieśet franków“ — to będzie najlepiej wypośredkowaną ceną. Dwadzieścia dla mnie, a trzysta dla niej“ — tak zdecydowała.

Pani ma gust pełen subtelności i, powiedziabym, intuicji. Doskonale wybór. Znam tę osobę bardzo dobrze. Odbarza mnie swą przyjaźnią. Jest to...

Właśnie. Kto to jest? — przerwał Zakolski. — Czy może mi pani służyć jakimiś informacjami?

— Ach, tylko w granicach obowiązującej dyskrekcji. Mogę panu powiedzieć kilka szczegółów, które posłużą, jako tematy do rozmowy, bowiem uważam, że dobrze jest, gdy młodzi ludzie, poznając się, z miłości — usmiechnęła się — wiedzą o sobie cośkolwiek. Trzeba poprosić, żeby mieli o czym mówić.

Zakolski poraz pierwszy sięgnął po karafeczkę z koniakiem. Był dziwnie wzruszony i podniecony, co chciał ukryć za wszelką cenę.

— Ta prześliczna dziewczyna ma na imię Lola... Zakolski usmiechnął się.

— Brzmi to pieszczotliwie, a jak się pisze w kalendarzu jej patronka?

— Oh, to już jest niedyskrekcja... Prawdziwe imię zdradza się u nas dopiero na randem. Jest to dowód pewnego rodzaju zaufania przez wdzięczność...

Zasmiała się swym krótkim, głupim śmiechem, który pobudzał do rzygacji.

— Lola jest mężatką. Młodzianka mężatka, której maż został stracony...

— Co takiego? — wykrzyknął Zakolski, na pół wesoło, na pół z przerażeniem. — Stracony? Tu, we Francji, pod gilotyną?!

— Ach, nie! Lola jest cudzoziemką. Pochodzi z Rosji, z Warszawy...

— To chyba z Polski? Warszawa jest stolicą Polski...

— Tak. Mówiono mi już o tem, ale doprawdy trudno spać o tem wszystkie zmiany, jakie zaszły po wojnie.

— Bardzo słusznie. To nie ważne. Przepraszam, że przerwałem. Więc mówiła pani, że maż Loli został stracony.

— Stracony ledwie w pół roku po ślubie. Okazało się, że ta nieszcześliwa dziewczyna, która w tej chwili liczy zaledwie lat 24, popełniła fatalną pomyłkę. Wbrew woli rodziców wyszła za człowieka, który okazał się tępem z pod ciemnej gwiazdy. Wtrącono go do więzienia i — zastrzelono.

— To znaczy rozstrzelano — poprawił Zakolski i ubawiony niesłychaną opowieścią i oburzony tym zupełnym brakiem wszelkich wiadomości o Polsce u przedstawicieli „naszej sołuszaczki“ — Ale za

co, na miłość boską? Jaką zbrodnię popełnił ten człowiek?!

— Szczegółów nie znam bliżej — opowiadała poważnie i sroczono pani. — Tam, w tych krajach na Wschodzie dzieją się rzeczy bardzo okropne. Ale cóż nas obchodzi los jakiegoś łotra. O, bo lotroszem było to wszystko, co uczynił ze swoją prześliczną, młodzianką żoną...

W tej chwili w drzwiach ukazała się pokojówka.

Wytowna pani gospodyni odwróciła głowę.

Nastąpiła trzysekundowa rozmowa spojrzeń. Zakolski zrozumiał, że zaszła jakaś dywersja.

— Przepraszam, madame... Ja być może przeszkadzam...

— Ach, nie... Widzi pan, żyjemy w czasach paryskiego salonu samochodowego... Jest to duży zjazd do Paryża... Właśnie, ktoś mnie odwiedził...

Zakolski nie miał zamiaru przerywać tak interesującej rozmowy.

— Czyż nie ma pani jakiejś pomocnicy? Ach, doprawdy, nie można w tak dużym przedsiębiorstwie pracować ponad siły. Jeśli pani pozwoli... Siegnął do pugilaresu.

— W tej chwili panu służę... Ależ, naturalnie, musi mnie ktoś zastąpić.

Wyszła wraz z pokojówką. Zakolski przytknął palcem w wyjęty z pugilaresu banknot i rzucił go na podłogę.

— Będziesz się, stara wiedźmo, dźwigała po te pieniądze — pomyślał ze złością.

Był wściekły. Tak — to nie co innego, tylko wściekłość zaczęła szarpać mu nerwy. Strasznych rzeczy dowiedział się.

Marysia — w służbie prostytutki! Ach, to okropne, Marysia Grajnerowa! Jego żona...

Ulatywało mu zupełnie z pamięci to, że ani on nie jest Grajnerem, ani owa „Lola“ nie jest jego żoną. Można powiedzieć, że czuł się oburzony i zrozpaczony.

reprezentacyjnie. W tej „reprezentacji“ było poczucie solidarności meskiej, ale i... zazdrość.

Tak — żąca serce i zmysły zazdrość. Nie miał żadnych praw do Marysi. Nie kochał jej dotychczas — i właśnie teraz zrozumiał, że ją kocha. Teraz, gdy się dowiedział tak strasznych rzeczy.

Skąd ten babsztyl wie o jak emś wieściu i strachu? Naturalnie, jest to historyjka wymyślona przez Marysię.

To podłe! To nieczyste!

Tylko kobieta może takie łgarstwa wymyślić o mężu, który jest i był przyzwoitym człowiekiem. Podczas, gdy ona „puszcza się“...

Cóż za ohydla! Kochać i nie widzieć!

Nie czuł się nigdy Grajnerem tak, jak w tej chwili. Grajnerem znieważonym, spługawionym — zazdrośnym o tych wszystkich, którzy mieli ją za pie-nadze, gdy on chciał ją mieć i nigdy nie miał za wszystkie bogactwa swego serca.

Cóż za podła krew te kobiety, coż za psychiki!

Oh! To, czego się dowiedział, wymagało zemsty. Tem więcej perfidnej zemsty, czem prostsza i ordynarna była ta ohydla, to łgarstwo, to szelmstwo.

Bębnił palcami po stole, przywołując spokój i opanowanie.

Nie mógł w tej chwili obmyśleć planu zemsty, był bowiem bardzo zdenerwowany.

Ale to jedno było pewne — po raz pierwszy poczuł się stu procentowym sobowtórem, samym Grajnerem, jego wcieleniem, jego krwią i kością.

Zemsta musiała być straszna. Gdy to postanowił, był na tyle spokojny, że umiał usmiechnąć się na powitanie gospodyni, która stanęła na progu.

Na ekran



Wanda Vorbond, kierowniczka rewelersów żeńskich „T. 4” ma wystąpić na ekranie.

Czytajcie
KINOStraszna bajka
Kłamstwo siedmioletniego dziecka

Sąty często opierają się na zeznaniach dzieci, wychodząc z założenia, że niechcący dusza dziecka niedostępna jest kłamstwu.

Jak ostrożnie jednak należy odnosić się do tego rodzaju zeznań, dowodzi następująca historia, która wydarzyła się niedawno w pewnej wiosce Austrii Górnej, a która właśnie dzięki rozsądnemu stanowisku sądu przysięgłych nie skończyła się tragicznie.

W chacie gospodarza Majera przyszło do kłótni między nim a jego żoną: do scen takich dochodziło zresztą w ostatnich czasach coraz częściej, gdyż gospodyni zarzucała mężowi, że zbyt pożądliwym okiem spogląda na przyjętą z wiosną do pomocy dziewczkę. Coprawda, dziewczka, jak rzepa i aż tryskająca zdrowiem, siłą i żądzą życia. Ale czy miała to jakie kłopoty? Czy wiedziała, co to rodzić dzieci, a co gorsza, potem wynosić je w trumnie na cmentarz? Czy harowała od świtu do późnej nocy, urabiając sobie ręce po łokcie, aby mimo to nie mieć nawet na najpotrzebniejsze rzeczy dla siebie i dziecka, bo maż opój każdy gotowy groź wyrosił do gospody?

Siedmioletnia Anulka słuchała tych codziennych prawie awantur z niezdrową ciekawością. Wiedziała dokładnie, o co chodzi, gdyż mimo jej młodego wieku życie nie miało już dla niej tajemnic. Leżąc na swym pościeli z pęcem, słuchała płaczu matki i jej wymyśla-

nia i w duchu przyznawała jej rację.

Ojciec był brutalnym człowiekiem. Często na własnych plecach czuła uderzenia jego twardej jak kłój sekaty pięści. W małym swym serduszkun żywiła urazę do tego mruklwego człowieka, który krzywdził jej matkę...

Kłótnia stawała się coraz gwałtowniejsza. Wreszcie ojciec pochwylił ze stołu duży młotek, którym poprzednio coś majstrował

przy klatce na króliki, a matka, urażony tym wydała przeraźliwy okrzyk, dopadła do drzwi i wybiegła na dwór, zatrzasnęła je za sobą głośno.

Ten trząsk drzwi zamykanych wydał się przestraszonemu dziecku jakby jakimś nieodwołalnym wyrokiem: skończyło się wszystko, przepadło!

Istotnie matka nie wróciła i mimo poszukiwań policji nie można jej było znaleźć.

Anulka chodziła smutna, mrułowaty ją jakieś straszne myśli, we śnie prześladowały okropne wizje, zaczęły się częściej o bajkach, a częściej o kroniki kryminalnej, która wszak i na wieś dociera.

Wreszcie powzięła postanowienie: udała się do proboszcza i opowiedziała mu, jak to ojciec zabił mamusię młotkiem, a potem powartoł jej ciało i spalił w piecu. Taka rzecz jest zupełnie możliwa. Przecież hudożerca z bajki powartoł swoje własne dzieci, a czarownica chciała upiec Jasia i Małgosę.

Proboszcz dał znać policji, chłopca aresztowano i postawiono przed sądem. Podczas rozprawy, a i poprzednio, w śledztwie, mała Anulka podtrzymywała konsekwentnie swe pierwotne zeznania. Mimo to sąd przysięgłych nie mógł nabrać przekonania o winie oskarżonego i urwonił go.

Ale dopiero epilog tej sprawy dowiódł, jak mądry był wyrok sądu. Oto przed kilku dniami zjawila się w chacie męża gospodyni zdrowa i cała. Czas po ucieczce z domu spędziła u swych dalekich krewnych pod Wiedniem. Stęskniony maż przyjął ją z otwartymi ramionami i przyrzekł poprawę. Tylko biedna mała Anulka wyłączone została od ogólnego happy endu, gdyż, na polecenie sądu opiekuńczego, umieszczono ją w zakładzie dla dzieci moralnie zaniedbanych... za kłamstwo.

Wdowa
po hr. Apponyi

Żona hr. Apponyi otrzymuje mandat poselski, 50 lat plastowany przez jej męża. Jest ona czwartą kobietą-posełką w parlamencie węgierskim.

Kosztowne żdźbło



Piekna jest, jak odaliska,
Suknia jej kształty obcisła,
Smukle i wiotkie, że zda się
Cwierz metra ledwie ma pastle.

Szczupła, niewielka, lecz przecie
My wiemy, wy także wiecie,
Ile pieniędzy pochłania
Żdźbło takie na swe ubrania.

Żałoba lokajów po ambasadorze

Śmierć ambasadora francuskiego przy Kurylnie, Beauchaise'go, okryła żałobą między innymi dwunastu lokajów, pełniących służbę w ambasadzie.

Zmarły ambasador prowadził życie dość wystawne, to też po jego żgonie służbę opanował n epokój, że następca będzie oszczędniejszy i personel niższy zredukuję.

Obawy te były błonne. Nowy ambasador Jouvenel nietylko nie u-

trzymał status quo, ale nawet powiększył personel służbowy o czterech lokajów i tyleż pokojówek.

Stad wniosek, że zamierza prowadzić ambasadę na stopie, przypominającej czasy największej świetności pałacu Farnese, gdzie mieści się lokal ambasady. Należy oczekiwać szeregu świetnych przyjęć, ale nie wpłynie to zapewne na politykę Mussoliniego, który, jak to podaliśmy, — nie jest światowcem.

Sad jako reklama
Spór artystek o fotografię

Znajomość dwu artystek kabaretowych w Paryżu: Raquel Meller i Olgi Rany została przypieczętowana fotografią, którą pierwsza ofiarowała drugiej, z dedykacją i podpisem. Fotografia przedstawiała Raquel Meller w kostiumie hiszpańskim, o bufiastej spódnicy i aksamitnej kamizelce bez rękawów. Rece artystki wzniesione były do góry i założone na tył głowy.

Przed kilkunastu dniami piękna Raquel, wszedłszy do jakiejś eleganckiej perfumerii, wśród licznych fotografii poróżwianych na ścianach, poznała i swoją własną podobiznę w stroju hiszpańskim, darowaną niedługo „przyjacielce”.

Zamiast dedykacji, widniał jednak pod nią napis: „Stwierdzam, że zawsze używam Aneantyny, która w przeciągu kilku minut usuwa wszystkie zbędne włosy”. Pod tym napisem umieszczono repro-

dukcję autentycznego podpisu artystki.

Oburzona Raquel zdjęła bez ceremonii portret ze ściany i udała się do właściciela fabryki, produkującej Aneantynę, żądając wyjaśnienia i natychmiastowego zniszczenia wszystkich reprodukcji swojej podobizny.

Fabrykant jednak oświadczył, że fotografia dostarczyła mu artystka kabaretowa, pani Rana, że zażądała za nią grubej zapłaty i że on, jako prawny właściciel fotografii, może z niej korzystać w sposób dowolny.

Innego zdania była Raquel, a ponieważ nie mogła dojść do porozumienia z upartym fabrykantem, sprawa oparła się o sąd.

Rozprawa odbędzie się za kilka dni i zapewne posłuży jako reklama zarówno Aneantyny, jak taniec Raquel Meller.

Radio warszawskie

DZIŚ

12.10: Płtvy.
15.35: Program dla dzieci.
16: Płtvy; 16.20: Odczyt dla młodszych: „Rozwój demokracji ateńskiej”; 16.40: Odczyt w języku ukraińskim: „Idea państwowości w historii Ukrainy”;
17: „Pieśni w obyczajach hinduskich” — andełka muzyczna; 17.40: Odczyt „Znaczenie gospodarcze hłowy pracy”;
18: Odczyt dla młodszych: „Jan Kochanowski”; 18.25: Muzyka lekka.
19.20: „Skryżanka poetów, rolników”; 19.30: Kwadrans literacki: „Melodie Fraka” Z. Nowakowskiego.
20: Słuchowisko operetkowe „Jim i Jim” z udz. M. Modzelewskiej i Eug. Bodo.
21.55: Koncert kameralny w wvk. Warsz. Kwartetu Smyczkowego.
22.40: Foleton „Historia złowrogo diamentu”.
23: Muzyka taneczna.

JUTRO

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płtvy. 12.35: Koncert szkolny z F. Harmonii Warsz.
15.25: Płtvy. 15.35: „Przegląd czasopism kobiecych”; 15.50: Płtvy.
16.25: Lekcja języka francuskiego.
16.40: Odczyt „Statystyk we wnętrzu ciała ludzkiego”.
17: Płtvy. 17.40: Odczyt „O małym państwie wielkiego narodu”.
18: Odczyt dla młodszych: „Jan Kochanowski”; 18.25: Muzyka lekka.
19.20: „Komunikat Rolniczy Przysposobienia Rolniczego”; 19.30: Kwadrans literacki: „Żośka” St. Karłowicza.
19.55: „Śmiech i Różnica Teatru Wielkiego w Warszawie”.
20.10: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie o opery „Cmuk i Sewilski”. W orzerwie II-iej „Na widnokręgu”.
23.10: D. c. transmisji z Teatru Wielkiego („Divertissement baletowe”).

Co wróży gwiazdy na dzień 22 lutego?

Może dać powody do niezadowolenia

Godziny ranne mogą nam przynieść podrażnienie, stany gorączkowe, lub ewentualność jakichś niepomysłnych wypadków. Da się wówczas od-

czuwać skłonność do działania pośpiesznego, nie liczenia się z konsekwencjami swych słów i czynów, a ekspansja, impulsywność i nadmiar energii, jaka nas wówczas będzie ożywiać — będą sobie szukały ujścia w naszym życiu codziennym.

To też lepiej w godzinach rannych dążyć do spokoju i zachowania ostrożności, abyśmy mogli uniknąć zaplątania się w jakieś niepożądane sytuacje, nieporozumienia, spory. Nachmienne aktywność, jaka się wówczas da odczuwać, może spowodować, iż łatwo poczujemy się sprowokowani lub rozgniewani.

W sprawach finansowych ranek dzień może również przynieść nam jakieś niepowodzenia, zwłaszcza w związku z kasterami, pośrednikami, han-

dlem lub sprawami sądowymi. Nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

Południe lepiej się przedstawia i więcej nadaje się do ekspansji życiowej, umysłowej lub towarzyskiej. Ale i tu należy nie zapominać, iż po godz. 15-iej zaznaczy się gorszy nastrój w związku z drobnymi niepowodzeniami, a godz. 18-a przyniesie nową passę ujemną.

Mogą to być jakieś ograniczenia, przeszkody, zwłoki, a nasze wysiłki życiowe w tym czasie nie przyniosą rezultatów dodatnich. Nie jest to odpowiedni czas do stosunków z osobami starymi; może nam przynieść depresję, niechęć, niezadowolenie lub co najmniej — nudę.

Wieczorem wpływy ujemne ustają i nastrój ulegnie poprawie.

Dzień 22 lutego — inteligentne, towarzyskie, o szeroko zakrojonej działalności umysłowej, a jednocześnie poważne, skłonne, wykazujące skłonność do melancholii — może zostać wybitnym uczonym lub działaczem społecznym.

„Związek Hohenzollernów”
eksploatuje dobra „domu panującego”

W jednym z pism niemieckich znajdujemy ciekawe dane o planach rodziny Hohenzollernów na najbliższą przyszłość.

Wbrew kursującą pogłoskom Wilhelm II, „wiezień w Doorn” bynajmniej nie zamierza powrócić do Niemiec. Tembardziej niema mowy o jakimś nagłym przyjeździe jego do Berlina. Jedną z poważniejszych przeszkód ku temu jest stale pogarszający się stan zdrowia ex-cesarza.

Teatr

jako kabina nadawcza

Włoskie radio nabyło niedawno teatr turyński, w którym po przebudowie sceny zainstalowano nowoczesne aparaty elektro-akustyczne.

Teatr ten będzie służył jako kabina nadawcza dla radio w Turynie.

W czasie przedstawień scenicznych sala będzie dostępna dla publiczności.

Wilhelm cierpi ostatnio na astmę, a ataki jej są coraz groźniejsze.

Nie pozbawione pewnej pikantności są relacje o stanie majątkowym rodziny Hohenzollernów. Dotąd wszyscy członkowie tego domu, rozporządzając w sumie znacznym majątkiem — czepali zeń dochody podług osobistych wskazówek Wilhelma, przyczem niepełnoletni książęta i księżniczki otrzymywali od 3 do 5 tysięcy marek miesięcznie.

Ogólny zarząd nad majątkiem Hohenzollernów, wynoszącym około 15 milionów marek w złocie sprawowała „kancelaria przyboczna” podległa Wilhelmo. Teraz — po osiągnięciu przez najmłodszego syna ex-cesarza pełnoletnia — „kancelaria przyboczna” ma odstąpić zarząd majątkiem Hohenzollernów innej instytucji.

Instytucja ta ma być „Związek Hohenzollernów”, który ma rządzić się samodzielnie, bez uciekania się do opieki i nadzoru ex-cesarza.

Związek ten ma być oparty na zasadach handlowych, a głównym jego zadaniem będzie racjonalna eksploatacja dóbr jakie jeszcze pozostały w ręku członków ongiś „domu panującego”.

Ekspedycja lotnicza



Z portu lotniczego Hesten, koło Londynu, wyrusza ekspedycja lotnicza na najwyższy szczyt świata, Ewerest. Jest to pierwszy lot ponad szczytem, prawie 9.000 mtr. wysokim. Od lewej do prawej stoją: komandor Fellowes, lord Chydesdale, por. Mac Styre.

Głodomory w beczkach
Manje głodowania w Londynie

„Publiczność proszona jest o nie wspomnianie o jedzeniu”.

Taki napis widnieje u wejścia do namotu, ustawionego na jednym z południowych przedmieść Londynu. Dokoła tłoczy się publiczność, aby docisnąć się do improvizowanej „kasy” i za 2 pence otrzymać bilet, uprawniający do wejścia. Wewnątrz namiotu dwie zwyczajne debowe, solidne beczki, około półtora metra wysokości i metra średnicy każda, szczelnie opieczętowane, zaopatrzone jednak u góry w wentylatory. Przez dwie małe, kwadratowe szybki można zajrzeć do wnętrza, oświetlonego żarówką.

Długi sznur „widzów” przesuwają się zwoła obok beczek i każdy pokolei przykłada oko do szybki.

W jednej z beczek, jak głosi umieszczony na niej napis, siedzi Marie Aker, przeżywając czwarty dzień swego głodowania. Zająca jest jakąś robotką szydełkową, aie twarz jej, okryta potem, ma wyraz przygnębienia i troski. Czy wytrzyma 12 dni postu, do których się zobowiązała? Jeżeli tak, otrzyma za 30 funtów (około 1.000 złotych), suma, która wystarczy jej na kilka miesięcy spokojnego życia wraz z matką starszą. A tymczasem albo znajdzie się jakieś zajęcie, albo znowu trzeba będzie się uciec do pomocy beczki, aby za cenę głodu zdobyć możliwość życia.

W drugiej beczce siedzi młody, 22-letni chłopiec, Ted Mayo, mający już za sobą 8 dni postu. Przed

nim leży książka, ale widać, że czytanie niebardzo mu idzie. Jest podniecony, na twarzy ma chorobliwe wypieki, ręce drżą mu nerwowo.

Ten potrzebuje swoich 30 funtów na opłacenie reszty czesnego na uniwersytecie. Dostojnie: nauka, okupiona głodem.

Włamanie
to nie zbrodnia

Tak orzekł jeden z sądów londyńskich w sprawie, wytoczonej przez niejakiego Johna Morgana, nauczyciela, przeciw trzem osobnikom, którzy włamali się w nocy do jego domu. Oskarżeni, z których jeden jest mężem gospodyni Morgana, oświadczyli, że włamania dokonali w celu zdobycia dowodów niewierności owej gospodyni. Maż jej bowiem podejrzewał ją o utrzymywanie stosunków z Morganem. Se dzia orzekł, że włamanie tylko wówczas jest karygodne, jeżeli motywem czynu jest kradzież albo inny jakiś zbrodniczy zamiar, i wszystkich trzech włamywaczy uwolnił.

Sprawa ta znalazła ostateczny swój epilog przed sądem rozwodowym, gdyż, jak się okazało, włamanie nie potwierdziło podejrzenia męża gospodyni, który, dziwnym zbiegiem okoliczności również nosi nazwisko „Morgan”.

Stołeczne kratki sądowe

Szczyt roztargnienia
ale nie ten, który Państwo znacie

Pan Pinkus Kutner, kupiec branży sukiennej, pomimo wielkich zdolności handlowych jest człowiekiem niesłychanie roztargnionym. Zdarza mu się, że wysładając z taksówki i witając się jednocześnie ze znajomym — szoferowi podaje rękę, zaś należność za kurs

w ręce znajomemu.

O nim to opowiadają złośliwi konkurenci, że wróciwszy do domu pewnego deszczowego wieczoru mokry parasol położył żo nie do łóżka, sam zaś stanął w kacie.

Pewnego dnia otrzymał pan Pinkus wśród innej korespondencji dwa listy, na które należało natychmiast odpowiedzieć. Jeden z nich brzmiał mniej więcej tak:

„Wobec w dalszym ciągu trwającego niewykupowania weksli przez Szanowne Firmy W. P. mamy zaszczyt zauważyć, że Świnia pójdzie tak zrobić, łobuz i szmondak.

Z wysokim szacunkiem Harry Fajerman.

P. S. Należność możecie pan u regulować towarem, nie?”

Drugi list dotyczył zamówienia większej partii towaru i pochodził od pierwszorzędnej firmy krawieckiej „Moczydłower and son” w miejsku.

Niemieł dotknięty pierwszym listem i wzruszony drugim, zaśladał p. Kutner natychmiast do napisania odpowiedzi.

Najpierw przygotował koperty, a następnie obydwie listy, z których jeden brzmiał:

„Łobuz, pętał i chambał!”

W odpowiedzi na pańskich pozycjach ja się śmieję z ironicznym głosem i zaznaczam, że mogę dostarczać towaru tylko na śmiertelne prześcieradło dla pańskich trupów.

List ten przeznaczony był oczywiście dla Harrego Fajermana.

Drugie pismo do krawca brzmiało niezmiernie uprzejmie. Jakież było zdziwienie p. Kutnera, gdy następnego dnia wpadł do sklepu krawiec Moczydłower i zaczął okładać hurtownika drzwianym metrem, wołając:

— To ja ciebie uszyje śmiertelną koszulę!

Przychodzę brać miarę.

Okazało się, że p. Kutner wskutek roztargnienia włożył listy do niewłaściwych kopert. Rozwścieczony krawiec nie chciał jednak zrozumieć pomyłki i począł demolować zeby p. Pinkusa. Musiano wezwać policję.

Pan Pinkus wystąpił do sądu grodzkiego z żalosną skargą. Energiczny Moczydłower dostał tydzień aresztu, ale co z tego i tak siedzieć nie będzie, bo z zawieszeniem.

WISZUJĘ Y:

Dziś: Piotrowi w Ant
Jutro: Piotrowi D.

Przy reumatyzmie

I podgrze należy niezwłocznie zastosować tabletki
Togal bowiem zwalcza te niedomagania, wstrzymując nagromadzenie
się kwasu moczowego, który, jak wiadomo, jest przyczyną tych
cierpień. Spróbujcie i przekonajcie się sami. Do nabycia we
wszystkich aptekach. Nr. Rejestru 1364.

Togal

Głodówka pracowników miejskich w Grodnie

Aby zmusić magistrat m. Grodna do wypłaty poborów za m. grudzień ub. r., rozpoczęła o negdaj zrana głodówkę część pracowników miejskich. Są to przeważnie członkowie klasowych zw. zawod., a m. in. pracownicy szpitala, straż pożarna (dwie zmiany) oraz woźni i stróż. Głodują również emeryci, którzy w lokalu klasowych zw. zawodowych czynią przygotowania. Naznosciono słomy i urządzono spanie, gdyż emeryci postanowili nie opuszczać lokalu aż do czasu uskutecznienia wypłaty należności przez magistrat.

Urzednicy miejscy do akcji nie przystąpili, i praca w biurach magistratu odbywa się normalnie.

W związku z głodówką prezydent m. Grodna p. O'Brien de Lacy opublikował oświadczenie, w którym stwierdza, że każdego dnia część wpływów przeznaczana się na pobyty, że zawsze w wypadkach nagłych wydawane są zaliczki, że zła jest droga, jaką obrali pracownicy zapewne namawiani przez elementy, nie dbające o ich dobro, lecz działające z nienawiścią w stosunku do instytucji, która żywi 283 rodziny i której nie wolno w tych ciężkich czasach takimi metodami podrywać, bo w razie zachwiania się równowagi finansowej, te rodziny i wiele innych będą w daleko gorszej sytuacji.

Kasa miejska nie jest w stanie wykonać tych zadań, a o ile by mogła ta akcja częściowo osiągnąć skutek i miasto wypłaciłoby dzisiaj część tej sumy należytej, spłacanej stopniowo, proporcjonalnie do innych potrzeb naraz, to wtedy ta sama głodówka została przeniesiona na setki dzieci w żłobkach i sierocińcach, na setki starców w

przylukach i domach dla nieuleczalnie chorych. Cała akcja opieki społecznej, która teraz wymaga ogromnych sum na dożywianie dzieci, na zatrudnienie bezrobotnych, musiałaby być przerwana.

Orzeczenie sądu dziennikarskiego wywołało w opinii publicznej w Białymstoku rozczarowanie. Mówi się powszechnie, że w stosunku do postawionych zarzutów wyrok jest zbyt łagodny. I padają pytania, co na to wpłynęło.

W pierwszym rzędzie stwierdzić trzeba, że o ile oskarżyciel i oskarżający bardzo słabo przygotowani byli do sprawy, o tyle oskarżeni wystąpili z dobre opracowanym materiałem, starali się zebrać dokumenty, mogące przyczynić się do podważenia postawionych zarzutów, wykorzystali każdy dodatk dla siebie szczegół. Świadkowie obrony wiedzieli, co mają mówić, a czego im mówić nie wolno. Zresztą oskarżenia kilkakrotnie przypominali, że mogą nie odpowiadać na zadane im pytania. Zwracał uwagę kontakt, w jakim pozostawali oskarżeni ze swymi świadkami.

Szło oskarżonym zresztą na rękę oskarżenie, które nie ze złej woli, broń Boże! nie wyzyskało wszystkich momentów, jakie należało w tej sprawie wyjaśnić. Niezawsze to zresztą było możliwe. Nie ustalono więc, czy p. Juchniewicz, który „redagował” jednodniówkę „Halo! Białystok!” jest w stanie napisać cokolwiek, a jeśli potrafi — to czy styl jego nie różni się od stylu artykułów w tej jednodniówce. Nie zwrócono również uwagi, że styl owej jednodniówki jest mocno zbliżony do stylu „Reflektora”. Nie wyjaśniono, dlaczego owa jednodniówka była dodawana do numerów „Echa”, nie zainteresowano się, że artykuły w „Echu” i jednodniówce były mocno do siebie zbliżone co do treści. Podajemy tylko kilka pytań, które się nasuwają; wyczerpująca odpowiedź na nie mogła całkowicie zmienić stanowisko sądu

M. U. P.

W piątek, dnia 24 lutego r. b. w lokalu M. U. P. odbędzie się następujące odczyty: godz. 19—20—„Przemysł ludowy w Polsce” z przezroczami—wygłosi S. Ludera; godz. 20—21—„C.K. Norwid w 50-tą rocznicę zgonu”—p. Cz. Rączaszowska.

O 21—22—próba chóru koła śpiewaczego M. U. P.

Budżet m. Augustowa zredukowany o 45 proc.

Rada miasta Augustowa w dniu 20.II rb. uchwalała preliminarz budżetowy miasta na rok 1933/4 w sumie około 170.000 zł. W stosunku do roku ubiegłego budżet został zredukowany o 45 proc. Obniżono cały szereg wpływów przedsiębiorstw miejskich: rzeźnię miejskiej, eksploatacji drewna z lasów

mięskich. Dotychczasowe zadłużenie m. Augustowa wynosi 1.200.000 zł. i spowodowane zostało rozbudową nierentujących się inwestycji miejskich, a więc budową gmachu seminarium nauczycielskiego oraz szkoły powszechnej o 70 salach z nowoczesnym urządzeniem.

Złote odznaki Za pracę przy spisie ludności

Za honorową pracę przy przeprowadzeniu drugiego powszechnego spisu ludności (9.XII. 1931 roku) główny urząd statystyczny przyznał całemu szeregowi osób, zamieszkałych na terenie

m. Białegostoku złotą odznakę „za ofiarną pracę”.
W dniu wczorajszym odznaki te rozdano wraz z odnośnymi pismami p. Wojewody M. Zyndram-Kościakowskiego.

Samoobrona społeczeństwa jest konieczna

w kwestii owej jednodniówki. A druga rzecz, która dała się zauważyć na sali rozpraw to obawa przed terorem i zemstą. Niewiele tylko świadków: Kalmanowicz, Gottlieb, Wajnsztadt, Szwiiff mieli odwagę powiedzieć wszystko, co wiedzieli i czuli w tej sprawie, wszystko, co im leżało na sercu. I trzeba

stwierdzić, że w tej atmosferze była to nielada odwaga cywilna. Charakterystyczne były zeznania św. Szwiiffa, który zarzucił Iwanickiemu, że ten wszystkich szantażował. Świadek słyszał o tem od wielu osób, a m. in. od pewnego lekarza — a kiedy p. Iwanicki zapytał o nazwisko owego lekarza — p.

Szwiff odrzekł: Nie powiem, boby go pan terroryzował.
To powiedzenie charakteryzuje obawę społeczeństwa przed terorem i zemstą. Sw. Wajnsztadt powiedział, że gdyby obywateli białostockich mieli odwagę skarżyć za każde usiłowanie szantażu i wymuszenie — nie doszłoby do niedzielnej rozprawy.

Odwaga cywilna społeczeństwa jest koniecznym warunkiem uwolnienia się od plag, jaką odczuwa się w Białymstoku. Bez stworzenia samoobrony, społeczeństwa, bez wydania przez to społeczeństwo zdecydowanej walki żerującym z racji swego zawodu dziennikarskiego — niewiele się zrobi w tym kierunku. Wysiłki jednostek nie dadzą pożądanego skutku.

Podpalenia

Wczoraj zrana nieznaną sprawcą usiłował podpalić budynek, w którym mieści się urząd gminny w Obrubnikach w pow. białostockim. Ogień został stłumiony w zarodku. Podpalacza poszukuje policja.

We wsi Kierze w pow. ostrołęckim spłonęła ubiegłej nocy zagroda Józefa Huty wraz z inwentarzem żywym i martwym. Pożar powstał wskutek podpalenia. Sprawy poszukuje policja.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Tajemnicze włamanie do Z. O. K. Z. Kradzież dokumentów

Do lokalu biura Związku Obrony Kresów Zachodnich przy ul. Kilińskiego Nr. 2 włamali się w nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy i po gruntownym przeszukaniu wszystkich szaf i szuflad rozrzućili kilka teczek z aktami, pozostawiając lokal w okropnym nieładzie. Okazało się, że niektórych dokumentów brakuje. Na uwagę zasługuje okolicz-

ność, że włamywacze nie wynieśli ani maszyny do pisania, ani kłimek, znajdujących się w lokalu. Nie mogli się również spodziewać łupu w gotówce, gdyż wszyscy wiedzieli, że klub Z. O. K. Z. przechowywał pieniądze w banku.

W związku ze sprostowaniem p. Brilla, który twierdzi, że żadnych pieniędzy p. Iwanicki nie dawał, p. Leon Kalmanowicz i K. Gottlieb nadsyłają następujące oświadczenie:

„Z całą świadomością odpowiedzialności oświadczamy kategorycznie jeszcze raz, iż p. Brill w naszej obecności powiedział wyraźnie, że na cele kampanii prasowej w „Reflektorze” przeciwko klubowi kupieckiemu dał p. Iwanickiemu zł. 600 (sześćset złotych).”

W związku z powyższym warto dodać, że p. Iwanicki na niedzielnej rozprawie nie zaprzeczył, że wziął ową kwotę, i faktem stanowił podstawę do orzeczenia, usuwającego go z organizacji zawodowej.

W związku z postawionym p. Szapirze przez pismo p. Faranowskiego z dn. 18 bm. zarzutem p. Franciszka Godyńskiego nadesłał nam list, w którym oświadcza, że specjalna komisja radziecka, powołana do zbadań zachowania się pracowników miejskich podczas inwazji bolszewickiej, ustaliła, że zachowanie p. Szapiry w niczym nie uchybiało godności i obywatelskiej dumie polskiego obywatela, że w związku z tem zaginięcie akt tego dochodzenia nie mogło leżeć w interesie p. Szapiry.

Zarząd S. D. B. nie przyjął zgłoszonej w związku z tym zarzutem, rezygnacji p. Szapiry jako prezesa S. D. B.

Zgubiono weksel na 100 zł. płatny 28.XII.1932 r. Wyśtaśca M. Gwirman na zlecenie Ł. Sulkiera.

Czytajcie „Dziennik”



8.456 dolarów odszkodowania za spalony budynek „Warrantu”

Firma A. Wiczorek wygrała sprawę z Tow. Ubezpieczeń

Zarząd tow. akc. fabryki maszyn i odlewni żelaza A. Wiczorek wystąpił — jak już pisaliśmy — przeciwko Warszawskiemu Tow. Ubezpieczeń z pozwództwem cywilnym o wypłatę premii asekuracyjnej w kwocie 12.763 dolarów za spalony magazyn f. „Warrant”, stanowiący własność towarzystwa.

W wyniku rozprawy, która

odbyła się w dniu 6 b. m., sąd ogłosił wczoraj wyrok, na mocy którego zasądził na rzecz fabryki A. Wiczorek tytułem odszkodowania pogorzelowego za uszkodzenie przez pożar budynków w kwocie 8.456 dolarów 10 centów płatnych w złotych według kursu w dniu zapłaty, z odsetkami w wysokości 15% od powyższej sumy od 8.XI.1926 do 1.III.1927 r. i 10% od 1.III.1927 r., co daje kwotę zgórą 13 tys. dolarów. Poza tem Warsz. Tow. Ubezpieczeń ma zapłacić 1985 zł. kosztów sądowych i 810 zł. kosztów obrończych.

W pozostałej części pozwództwo odrzucono, jak również prośbę o opatrzenie wyroku rygiorem natychmiastowej wykonalności.

O mistrzostwo Białegostoku

W trzecim dniu turnieju szachowego o mistrzostwo Białegostoku Sokółski wygrał z Glikbergiem, Wisznia z Prużanskim, M. Barin z Marejmem. Partja Zabłudowski—Oljan remis, Wilczyński—Babkes odłożona.

Po trzech rundach wyniki przedstawiają się, jak następuje: O. Sokółski 3 punkty, Oljan 2½, M. Barin i Marejm po 2, Zabłudowski i Wisznia po 1½, L. Barin 1, Wilczyński ½ i jedna partja niedokończona, Babkes 0 p. i jedna partja niedokończona, Glikberg i Prużanski 0.

Wczoraj, w czwartym dniu turnieju, Oljan wygrał z Glikbergiem, Babkes z Prużanskim i Zabłudowski z Wilczyńskim. Partje Sokółski—L. Barin i Wisznia—M. Barin niedokończone.

Policja na nartach

Wojewódzki komitet sportowy pod przewodnictwem p. podinsp. Jacyny zorganizował rozpoczęły w poniedziałek w Supraslu kurs nartarski dla policji całego woj. białostockiego. Instrukctorem jest por. Zmudziński, zastępca sierż. Kłaput.

Zamach samobójczy

Robotnik kolejowy Józef Akusiński (Poleska 45) napił się w zamiarze samobójczym esencji octowej. Przewieziono go do szpitala żydowskiego. Stan zdrowia życia nie zagraża. Przyczyną zamachu była zapowiedź utraty pracy.

Dr. med. H. WERBOŁOWNIK
Choroby zębada, kizsek i przemiana materji
gabinet roentgenologiczny
przyjmuje od 9—12 i 5—7
Marz. Piłsudskiego 32, tel. 10-32.

Teatr „Palace”
Teatr Objazdowy Samor. Woj. Białostockiego
pod dyrykcją Józefa Krokowskiego
i Kazimierza Opalińskiego
W czwartek, dn. 23-go lutego r. b.
o godz. 8 m. 30 wiecz.
Po raz drugi

AWANTURA W RAJU
Farsa w 3 akt. Franciszka Arnolda
i Ernesta Bacha
Reżyser: K. Opaliński. Dekoracje: St. Grabczyka
Ceny od 49 gr. do 2.60, galerja 40 gr.
— Sala dobrze ogrzana —

KOBIECE CHOROBY
I AKUSERJA
Poradnia dla ciężarnych
Porada 3 zł.
LECZNICA — Mazowiecka 5.
Tel. 1-38
Telef. do nagłych wezwań 7-88.

DZIS **APOLLO** DZIS
NAJWYBITNIEJSZY FILM SEZONU
Dzieje grzechów młodości i niebezpieczeństw
zakazane miłości

BOCZNA ULICA

Dramat kobiet napiętnowanej przez społeczeństwo
IRENNE DUNNE i JOHN BOLES w rolach głównych

PONADTO
„WILHELM TELL” w wykonaniu Filharmonji Berlińskiej
orkiestry

Coś czego Białystok nie widział
POCZĄTKI 5, 6, 8, 10, 15
Mimo wielk. koszt. ceny miejsc od 49 gr.
Coś czego Białystok nie słyszał